

PREZES HIPH: WYŻSZE CENY ENERGII DLA PRZEMYSŁU STAWIAJĄ HUTNICTWO W DRAMATYCZNEJ SYTUACJI

Rosnące - wyższe niż w innych krajach UE - ceny energii dla przemysłu stawiają polskie hutnictwo w dramatycznej sytuacji; branża podejmie starania o import energii - zapowiedział w czwartek prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej (HIPH) Stefan Dzienniak.

Sytuacja przemysłu energochłonnego - w tym hutnictwa - w perspektywie spodziewanego dalszego wzrostu cen energii była wśród tematów XV Kongresu Nowego Przemysłu - jednego z wydarzeń trwającego w Katowicach trzydniowego spotkania gospodarczego Nowy Przemysł Expo.

"Hutnictwo, przerażone perspektywą bardzo wysokich kosztów energetycznych, podejmie starania importu energii spoza granic Polski" - zapowiedział prezes Izby, skupiającej wszystkich krajowych producentów stali. Przypomniął, że ok. 90 proc. polskiego hutnictwa należy do międzynarodowych grup stalowych.

"Gdyby to (zakup energii z importu - PAP) się udało - a na razie słyszymy same +nie+ - byłoby to również pomocne dla polskiej energetyki, bo miałyby wreszcie szansę zweryfikować się co do kosztów z dostawcami zagranicznymi" - ocenił Dzienniak. Trwają rozmowy na temat potencjalnego importu, jednak barierą mogą być sieci przesyłowe i połączenia transgraniczne.

Hutnictwo należy do największych w kraju konsumentów energii elektrycznej, z rocznym zużyciem na poziomie 6 terawatogodzin. Jak mówił prezes HIPH, energia to ok. 40 proc. kosztów pracy stalowni elektrycznej, podczas gdy np. koszty pracownicze nie przekraczają 7 proc. "Nawet gdyby wszyscy pracownicy pracowali za darmo, to nie jesteśmy w stanie utrzymać konkurencyjności przy takim skokowym wzroście cen energii, jakiego byliśmy świadkami" - ocenił Dzienniak.

Przypomniął, że zgodnie z dyrektywą unijną przemysł energochłonny ma prawo do częściowej rekompensaty kosztów wynikających ze wzrostu cen uprawnień do emisji dwutlenku węgla. "Polska jest jednym z niewielu krajów przemysłowych - członków UE - który nie wprowadził takiej regulacji. Mówimy o tym od trzech lat" - mówił prezes Izby.

Komentując fakt, że na rosnące ceny energii składają się także drożejące uprawnienia do emisji CO2 Dzienniak przypomniał, że środki ze sprzedaży uprawnień trafiają do resortu finansów. Jak wyliczał, że 2013 r. był to ok. 1 mld zł, rok później 330 mln zł, a dwa lata później 560 mln zł. W 2016 r. uprawnienia emisyjne przyniosły 576 mln zł, a w ubiegłym roku ponad 2,1 mld zł.

"W tym roku, przy szacunku ceny uprawnień ok. 15 euro za tonę CO2, miało to być ok. 4,2 mld zł. Ponieważ jednak ceny uprawnień przekroczyły 20 euro za tonę, wpływy mogą sięgnąć nawet ok. 6 mld zł. Co się dzieje z tymi pieniędzmi?" - pytał Dzienniak. Ocenił, że koszty energii elektrycznej

powodują, iż hutnictwo znalazło się "w dramatycznej sytuacji".

"Od 2007 r. marże w hutnictwie są 2-,5- czy 6-procentowe. Nie ma żadnego narodowego programu obrony hutnictwa, więc sektor sam musi zarobić na bieżące inwestycje, utrzymanie ruchu, na rozwój i modernizację. Balansujemy na krawędzi upadłości" - ocenił Dzienniak. Jego zdaniem zapewnienie hutnictwu konkurencyjnych cen prądu jest w interesie krajowej energetyki.

"Kiedy upadnie taki klient, to energetyce nie będą potrzebne nowe bloki energetyczne - nie budujcie ich, bo nie będą potrzebne, gdy wyprowadzicie przemysł energochłonny z Polski" - argumentował prezes HIPH. Przypomniął, że Izba od lat zwraca uwagę na ten problem m.in. w Radzie Dialogu Społecznego i jej wojewódzkich odpowiednikach. "W maju Komitet Ekonomiczny rządu zapalił zielone światło dla tych postulatów, ale ciągle jesteśmy w tym samym miejscu co trzy lata temu" - ubolewał prezes.

Jego zdaniem koszty energii mają wpływ na decyzje zagranicznych inwestorów co do dalszego rozwoju w Polsce. "Niemożliwość przewidywania, co stanie się na polskim rynku w perspektywie 10-15 lat powoduje, że nikt nie podejmie się inwestycji w wytwarzanie, w nowe zdolności wytwórcze" - uważa prezes Izby. Wskazał, że przy obecnej koniunkturze - np. w budownictwie - w kraju brakuje mocy wytwórczych.

Dzienniak przypomniał, że w ub. roku polska gospodarka zużyła 13,5 mln ton wyrobów stalowych, z czego aż 10,3 mln ton sprowadzono z zagranicy, w tym 2,5 mln ton spoza UE. Jak mówił, polski sektor stalowy, po wartych ponad 11 mld zł inwestycjach ostatnich lat, należy dziś do najbardziej nowoczesnych i efektywnych energetycznie na świecie, zaś jego pozycję konkurencyjną wobec np. hut niemieckich pogarszają wysokie ceny energii elektrycznej. Izba prognozuje, że krajowe zużycie stali będzie nadal rosło, jednak przy braku konkurencyjności polskie huty nie będą w stanie z tego skorzystać, oddając pole importowi.

"Regulacje unijne pozwalają chronić przemysł energochłonny przed kosztami, chociażby takimi jak opłata jakościowa, opłata przejściowa, opłata rynku mocy, opłata kogeneracyjna - to cały szereg opłat, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat energetycy dopisują nam do naszych faktur, a my je ponosimy" - powiedział szef hutniczej Izby.

ML/PAP